

# Obywatelskie nieposłuszeństwo. Co to jest?

5 listopada 2011

Co to właściwie jest to obywatelskie nieposłuszeństwo, wspominane bądź postulowane przez różnych publicystów, jak to powinno wyglądać i do czego prowadzić oraz czy w ogóle miałyby sens.

Czy możemy powiedzieć NIE!?

To miał być krótki komentarz z zamiarem zadania kilku pytań dotyczących kwestii obywatelskiego nieposłuszeństwa. Co to właściwie jest to obywatelskie nieposłuszeństwo, wspominane bądź postulowane przez różnych publicystów, jak to powinno wyglądać i do czego prowadzić oraz czy w ogóle miałyby sens. Komentarz jednak rozrósł się nieco i przybrał spore rozmiary.

Jeśli państwo, które sprawuje rządy w imieniu i nad społeczeństwem obywateli danego kraju mimo powoływania się na mandat społeczeństwa do sprawowania rządów coraz bardziej, wbrew przedwyborczym obietnicom działa na niekorzyść rzeczonoego społeczeństwa obywateli może ono w samoobronie okazać tzw. „obywatelskie nieposłuszeństwo”.

Wybuch rewolucji jest rodzajem nieposłuszeństwa, buntu wobec władzy ale rewolucje nie wybuchają same z siebie w spontanicznym porywie mas. Trzeba dużych środków i wielu skoordynowanych działań żeby sprowokować ludzi do zrywu i zapewnić im jakieś powodzenie w działaniu. Zwykle nieodzowne jest także ciche wsparcie finansowe, medialne a nawet militarne zainteresowanej a potężnej strony często pozostającej w cieniu. Działania rewolucyjne spotkają się prawie na pewno z silną retorsją ze strony zagrożonego establishmentu. Tym sroższe im bardziej poczuje się on zagrożony. Demonstracje czy zbrojne próby buntu narażone będą na konflikt z przeszkolonymi i dobrze uzbrojonymi oddziałami.

Karność tych oddziałów utrzymywanych dyscypliną, strachem i odpowiednim wynagrodzeniem jest problemem nie łatwym do zneutralizowania rewolucjonistom. Policjanci czy żołnierze to co prawda członkowie tegoż samego krzywdzonego społeczeństwa i nawet jeśli co inteligentniejsi uświadamiają sobie, że przewrót czy zmiana rządów w perspektywie byłaby także dla nich bardzo opłacalna oraz korzystna, utrzymywani w posłuszeństwie groźbą oskarżenia o zdradę karaną nawet śmiercią – to z jednej strony, ale i jakimś uprzywilejowaniem w wynagrodzeniu, zapewnieniem pewnej bezkarności z drugiej nie przejdą szybko i łatwo na stronę buntowników. Chyba, że otrzymają nowe rozkazy.

Zresztą doświadczenie mówi, że niemal wszystkie rewolucje pod jakimi by hasłami nie wybuchały przynosiły korzyści tylko nielicznym, poprzez pożogę, cierpienia, śmierć i prześladowania z reguły pogorszenie losu pozostałym.

Bardziej sensowne wydaje się okazanie niezadowolenia i buntu wobec wrogiej władzy we własnym państwie jako „obywatelskie nieposłuszeństwo”. Jak miałoby to wyglądać?

Przestępca – bez wnikania jakiego rodzaju – to obywatel nieposłuszny państwu, a bardziej normom prawnym narzuconym przez państwo. Przestępca swoimi działaniami łamie normy, bądź krzywdzi współobywateli. Obywatelskie nieposłuszeństwo nie powinno być działaniem przestępczym, nie powinno opierać się na łamaniu prawa na ile to tylko możliwe ale bezwzględnie nie może przekraczać czegoś co nazywamy prawem moralnym, nie może krzywdzić bezpośrednio samych obywateli, nie może polegać na niszczeniu substancji materialnej będącej dobrem prywatnym i wspólnym.

Na czym więc polegałaby dotkliwość dla państwa – czytaj: establishmentu u władzy – owo nieposłuszeństwo? Co może zrobić społeczeństwo żeby władza odczuła jego niezadowolenie i niezgodę na istniejący stan rzeczy? Wystąpienia w marszach protestu także tych oficjalnie pokojowych łatwo mogą być

zmanipulowane przez prowokatorów, skierowane na fałszywe cele lub zamienione w uliczne bójki siłą później pacyfikowane i rozpraszane przez policję czy wojsko. Wyszukiwani „prowodyrzy” próbujący zachować zorganizowany porządek będą szybko i bezwzględnie „neutralizowani” a reszta zostanie puszczona na żywioł albo pod kierownictwo wyszkolonych konfidentów. Żeby mogły odnieść jakiś skutek musiałyby wybuchnąć równocześnie, najlepiej we wszystkich przynajmniej większych miejscowościach na terenie całego kraju i musiałyby mieć jakiś konkretny cel. Jaki? Opanowanie komitetów partyjnych PZPR?

Można słać listy czy maile do posłów i do sprawujących rządy, podpisywać petycje i listy otwarte ale prawda jest taka, że „oni” – ludzie władzy będą to wszystko mieć w dużym poważaniu.

Może wszyscy obywatele powinni sobie w tym samym czasie zrobić urlop od pracy? Skoro rządzący źle nas traktują to nie będziemy pracować i zobaczymy co się stanie. Skutki, zależne co prawda od powszechności odzewu na takie hasło są dość oczywiste dla wszystkich nie pozbawionych wyobraźni. Kraj stanie, zabraknie prądu, komunikacja zamrze i ta państwowa i ta prywatna oraz wszelka inna w tym telefoniczna i internetowa. Zaopatrzenie sklepów też niestety ucierpi gwałtownie. Wiele firm nie będzie mogło kontynuować produkcji co zaowocuje dużymi stratami. Zostaną pozamykane banki i urzędy co akurat byłoby najmniejszym zmartwieniem. Pozamykane będą wszelkie instytucje publiczne. Potrzebne byłyby naprawdę potężne wyrzeczenia. Jedynie rolnicy, nieliczni już wszakże gospodarujący według dawnych polskich, zwyczajów na paru hektarach, ze stadkiem kur na podwórku, krową i świnką w chlewiku oraz koniecznie koniem do pługą i furki czas takiego „urlopu”- zwłaszcza gdyby ten się miał przedłużyć mieliby szansę przetrwać. Bardzo przydatna byłaby wtedy dubeltówka żeby tego skromnego majątku móc bronić przed głodnymi gośćmi. Zimą doszłyby do tego chłód, zimne mieszkania, zimne kaloryfery, brak opału. Nie wygląda to zbyt dobrze, nieprawdaż? Na ile „rząd, który się sam wyżywi” ucierpiałby

podczas takiego stanu? Jak długo i na ile w ogóle dzisiejsze społeczeństwo byłoby w stanie przygotować zapasy do takich działań nadzwyczajnych. Kiedyś, bardzo dawno temu ludzie przygotowywali się do zimy albo do spodziewanej wojny gromadząc przewidującą większe zapasy – lecz dziś?

Urlop powszechny choć miły każdemu nie zaowocowałby powszechnym wypoczyniem społeczeństwa, zamienił by się dość szybko w bezpardonową walkę o przetrwanie.

Czy istnieją jednak jakieś inne działania, działania dotkliwe dla nieprzyjaznego rządu a niedestrukcyjne dla społeczeństwa czy poszczególnych obywateli? Każda władza wyższa układa się w strukturę piramidy a to znaczy, że potrzebuje wykonawców swoich poleceń i rozkazów, na każdym niższym poziomie odpowiednio więcej czyli potrzebuje między innymi zwykłych obywateli. Potrzebuje też pieniędzy, żeby tych obywateli opłacać. Najsłabszą strefą każdej chyba władzy na Ziemi jest więc jej zależność od wypełniających rozkazy oraz od różnej maści wspieraczy i pomagierów. Poziomy najwyższe zapełnia sobie władza – a szczególnie ta władza, która ani myśli pamiętać o swojej misji służebnej wobec obywateli co tę władzę wybrali – ludźmi zaufanymi, współnikami w procederze, bezideowymi karierowiczami, najlepiej jeśli wyzbytymi wszelkiej moralności i ewentualnie dopełniając gromadą pożytecznych idiotów. Problemy rządzonych obywateli nie spędzają snu z powiek członkom takiego otoczeniu władzy. Mimo, że ludzie ci w większości przecież też wywodzą się spośród obywateli to jednak rysująca się, wyraźna okazja dorwania się do władzy i chęć zrobienia „dobrego” interesu na pozostałych obywatelach jest przemożna i nie powoduje u nich większych oporów, żeby pozostałych olać. Zresztą, krótkowzroczne myślenie typu „po nas choćby potop”- jest nadzwyczaj powszechne. Niewielkie więc są szanse na zjednywanie tych ludzi dla obywatelskiego nieposłuszeństwa. Jednak poziomy najniższe, te przeznaczone do konkretnego działania muszą wypełniać raczej dość przeciętni, zwykli obywatele. To ci,

którzy sami boleśnie odczuwają nieprzyjazne nastawienie władzy do obywatela, którzy żyją wraz ze swoimi bliskimi wśród ludzi na dole drabiny społecznej. To teoretycznie ci właśnie ludzie mogliby utrudnić bądź nawet sparaliżować działania rządu uniemożliwiając przekładanie jego zarządzeń na konkretne zadania. Ludzie ci, trzeba pamiętać, mogliby narazić się na bardzo przykre konsekwencje za jakiś opór, brak zdyscyplinowania czy odmowę wykonania polecenia. Groziłaby im co najmniej utrata pracy czyli utrata utrzymania dla siebie i rodzin.

Czy mogliby oni sobie pozwolić na niewykonywanie poleceń służbowych? Na krótką metę zapewne tak. Najbezpieczniej być może poprzez uniki typu zwolnienie lekarskie (?). (W razie poważniejszych perturbacji można jednak tych ludzi zastąpić do pewnego stopnia ludźmi służb, przynajmniej w najbardziej newralgicznych dla państwa- dla rządzących miejscach, tak jak cywilów zastępowali żołnierze w czasie stanu wojennego.) W każdym razie ich działania musiałyby wynikać z pełnej świadomości tego czemu ich postawa miałaby służyć i musiałyby zostać mocno, wyraźnie wsparta działaniami solidarnościowymi. Trzeba byłoby im też w ramach takich działań zapewnić – zwyczajnie – środki utrzymania. Ich opór musiałyby więc natychmiast przenieść się niżej i dalej objawiając się biernością, wolnym tempem lub zamierzoną nieudolnością w wykonywaniu poleceń. Obywatelska solidarność wspierająca pozostających bezpośrednio pod presją zwierzchników współobywateli byłaby nieodzowna. Pozytywnym działaniem wspierającym byłyby bojkoty obywatelskie nie tylko mediów sprzyjających władzy, ale także wszelkich instytucji, firm, sklepów i ludzi o których wiadomo co z kim trzymają. Powszechny ostracyzm byłby dotkliwym narzędziem nacisku obywatelskiego.

Innym bardzo przykrym sposobem wyrażenia obywatelskiego niezadowolenia byłoby powszechne niepłacenie podatków. Narzędzie radykalne i skuteczne ale obarczone wieloma wadami.

W mało uświadomionym społeczeństwie uzyskanie powszechności w czymkolwiek bez dostępności do mainstreamowych mediów jest bardzo trudne. Bez powszechności próby niepłacenia podatków skończyłyby się w łatwy do przewidzenia sposób dla – od razu – namierzonych nie płacących. Poza przykrymi dla nich konsekwencjami niczego by to nie dało. Możliwie powszechne niepłacenie byłoby trudne do opanowania przez rządzących ale należałoby się zastanowić jakie, które firmy i ile wpłacają podatków do kasy państwowej. Bo trzeba pamiętać, że największe podatki płacą firmy, a nie osoby fizyczne, trzeba też pamiętać o ciągle dużym udziale państwa w strukturach własności firm, o oligarchicznych powiązaniach wielu firm z rządzącymi. Jeśli chodzi o społeczeństwo to rządowe braki płynności w pierwszej kolejności musiałyby odbić się na tak zwanej budżetówce. Skutek to brak pensji dla policji... dla policji może jeszcze nie ale dla służby zdrowia, dla nauczycieli, dla emerytów (utrzymujących nagminnie swoje rodziny, które bez tego przymierałyby głodem) a na końcu pewnie dla urzędników państwowych i dopiero policji. W przypadku podjęcia próby protestu poprzez niepłacenie podatków ogromne grupy ludzi pozostałyby bez środków utrzymania. Na jakiegokolwiek ich własne oszczędności, za które mogliby przeżyć ten trudny okres nie ma co liczyć. Zachowanie spokoju byłoby bardzo trudne tak dla rządzących jak i pragnących spokojnie protestować obywateli (spokojnie poprzez nieposłuszeństwo). Znowu bez jakiejś bezprzykładnej solidarności i poświęcenia, wzajemnej życzliwości i chęci do pomocy ta forma protestu zakończyć się może bardzo źle a dla wielu tragicznie. Czy dzisiaj na taką solidarność można liczyć?

Zadaję więc pytanie: na czym polegać powinno obywatelskie nieposłuszeństwo i czy ma ono jakiegokolwiek sens?

Z drugiej strony jeśli nie opór i nie jakaś forma protestu to pozostaje tylko bierne poddawanie się coraz większej biedzie, coraz większemu ograniczaniu wolności a przy tym coraz większej opresyjności ze strony władzy aż do sytuacji

absolutnie skrajnych znanych z Orwella, z najnowszej historii na której leży cień łagrów i obozów koncentracyjnych lub czegoś jeszcze gorszego co mający niewyraźnie na kursie i ścieżce dość bliskiej już przyszłości.

Autor: koolart

Źródło: [Nowy Ekran](#)